



REFLEKSJA NAD ETOSEM ŚRODOWISK TECHNICZNYCH. SZKIC PROBLEMATYKI*

1. Podstawowym zadaniem filozofii techniki nie jest już dociekanie jej istoty, nad czym zatrzymał się w latach pięćdziesiątych myśliciel tej miary co Martin Heidegger. Akcent przesunął się zdecydowanie w kierunku badań nad konsekwencjami postępu technicznego, w szczególności zaś nad jego miejscem i rolą w kulturze XX wieku.
2. Jeśli przyjmiemy, że kultura zasadniczo i fundamentalnie jest pełnią rozwoju człowieka (Stefan Swieżawski), wówczas sedno wspomnianej refleksji sprowadza się do pytania: czy postęp techniczny sprzyja temu rozwojowi? Lub inaczej: czy sprzyja on afirmacji ludzkiego człowieczeństwa?
3. W odniesieniu do czasów starożytnych i średniowiecznych odpowiedź jest w zasadzie jednoznacznie twierdząca. Odczytać ją można zresztą w szeregu wypowiedzi z tamtych czasów. Sofokles pisał w *Antygonie* (V wiek przed Chr.): „Wiele jest dziwów i mocy, i potęg na tym
- bożym świecie, największą z nich ludzka potęga./ On [człowiek – A. S.] na wzburzone wypuszcza się morze/ [...] on matkę ziemię lemieszami orze,/ [...] Miasta buduje, rynki, agory/ i stawia w miastach dachem kryte dwory,/ by go wiatr nie zmógł i deszcze” (przekład Ludwika H. Morstina)¹. Wybitny myśliciel i duchowny XV wieku, kardynał Mikołaj z Kuzy, nie wahał się mówić o postępie technicznym nawet w swych kazaniach. W homilii na święto Objawienia Pańskiego (Brixen 1456) mówił: „Człowiek może dzięki łasce lub (pochodzącej od wynalazców) sztuce dojść do życia bardziej spokojnego i radosnego, aniżeli zezwala na to sama przyroda”².
4. Za okres szczególnie owocnego zharmonizowania techniki i kultury uważa się często renesans: „[...] w epoce

* Po raz pierwszy tekst ten został wydrukowany w „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Filozofia IV” 1998, nr 562, s. 63–68.

1 Sofokles, *Antygonia*, tłum. L. H. Morstin, Warszawa 1956, s. 200.

2 Nicolaus Cusanus, *Ubi est qui natus est rex Judeorum?*, w: *Cusanus-Texte, I. Predigten, 2/5, Vier Predigten im Geiste Eckharts*, red. J. Koch, Winter, Heidelberg 1937, s. 96 (mój przekład: A. Synowiecki, *Filozofia i Objawienie. Kazanie Mikołaja z Kuzy „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?”*. Przekład i komentarz, „Studia Gdańskie” 1986, t. 6).

Odrodzenia życie umysłowe odniosło wspaniałe korzyści z postępów techniki, które uszlachetniły cywilizację Zachodu, dostarczając jej środków odnowy duchowej i rozszerzając jej horyzonty, a jednocześnie zapewniając jej więcej komfortu materialnego, więcej radości życia”³.

5. Zmianę sytuacji przynoszą stopniowo (i w sposób ukryty) dwa stulecia: XVII i XVIII. Nie myśli się w nich jeszcze poważnie – wyjąwszy ludzi słabo wykształconych – o zagrożeniach ze strony techniki. Ale już wtedy staje się ona motorem nowego typu mentalności, która wyda rychło złe owoce. Tworzą ją dwie, ściśle ze sobą powiązane orientacje:

a. „[...] człowiek w sposób tak intensywny całą swoją uwagę skierowuje na materię oraz na opanowanie materii, że nie pozostaje już miejsca na sprawy duchowe, na refleksję i kontemplację”⁴.

b. Filozofia odcina się od metafizyki, a samorozumienie człowieka inspirowane jest przez mechanycyzm. Miast biblijnego „obrazu Boga” (Rdz 1,26) zaczyna on widzieć w sobie podobieństwo do maszyny⁵. Dochodzi do uprzedmiotowienia człowieka, do zamknięcia go w zbiorze składników przyrody. Jest to szok antropologiczny, który podważył wiarę ludzi w ich własną godność jako ludzi. Wiele potworności XX wieku (np. eksperymenty na ludziach) ma swoje źródło w tymże szoku. Z jego

skutkami nie umiemy sobie poradzić do dzisiaj, choć na szczęście mówi się już coraz częściej o karykaturalności mechanistycznego samorozumienia człowieka.

6. W ubiegłym wieku nie zdawano sobie sprawy z niebezpieczeństw wspomnianego szoku, a niektórzy filozofowie-przyrodnicy (np. Ernst Haeckel) oceniali go pozytywnie, lub wręcz entuzjastycznie. Nie wiązano go też z mentalnością wyłonioną przez postęp techniczny, tym bardziej że uwagę ludzi pochłaniały wówczas jego niewątpliwe sukcesy. Wiek ów to *belle époque* postępu technicznego. Powagę zagrożenia uświadomił nam dopiero wiek bieżący; głównie wskutek wprowadzonego w czyn przez totalitaryzmy i niespotykanego nigdy wcześniej w takiej skali podeptania godności człowieka.

7. Jednakże wiek XX stał się nadto widownią drugiego szoku, zagrażającego już nie tylko ludzkiej godności, lecz także w sposób bezpośredni egzystencji człowieka. Chodzi o szok ekologiczny, związany z jednej strony z postępującą dewastacją środowiska naturalnego przez niekontrolowaną działalność techniczną, z drugiej zaś z nieprzewidywanymi awariami wytworów techniki (Czarnobyl!). Mitem okazał się pogląd o jednostronnie dobroczynnym charakterze postępu technicznego, a nawet o jego przyrodzonej „niewinności” w odniesieniu do przyrody i kultury.

8. Mimo to nastawiony jestem nieufnie do podzielanej przez wielu humanistów opinii, że technika sama w sobie jest niebezpieczna. Opowiadam się raczej za opinią Heideggera: „Nie technika

³ J. Delumeau, *Cywilizacja odrodzenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1987, s. 172.

⁴ A. G. van Melsen, *Nauka i technologia a kultura*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1969, s. 314.

⁵ J. O. de La Mettrie, *Człowiek-maszyna*, tłum. S. Rudziański, Warszawa 1953, *passim*.

jest tym co niebezpieczne. Nie ma żadnej demoniczności w technice [...]”⁶. Nie wolno zapominać, że wniosła ona bezspornie wiele wartości pozytywnych oraz że kryje w sobie wciąż możliwości ich dalszego pomnażania. Współczesny intelektualista katolicki, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Louvain (UCL) Jean Ladrière pisze: „[...] widzimy doskonale wkład, jaki technika może wnieść w dzieło kultury [...]”⁷. Jego zdaniem może nam ona ułatwić realizację idei sprawiedliwości społecznej, może sprzyjać rozwojowi samoświadomości człowieka, może wreszcie stanąć u początków nowego humanizmu opartego na nowym odniesieniu człowieka do przyrody. Co więcej, przez swój dynamizm „jest technika – pisze dalej Ladrière – zjawiskiem «głęboko chrześcijańskim», wiąże się bowiem przez dzieło Odkupienia z dynamizmem obecnym w ludzkości, który jednak ostatecznie nie jest dynamizmem rozumu, ale łaski”⁸.

9. Toteż gdy mówi się o niebezpieczeństwach (czy nawet ziarnach zła) zawartych w technice, nie należy upraszczać zagadnienia i wiązać ich po prostu z techniką jako taką lub z jej wymykaniem się spod kontroli człowieka twórcy. To nie technika wymyka się spod kontroli, lecz właśnie człowiek źle nad nią panuje. I w tym sensie słuszna jest mądra opinia amerykańskiego

mikrobiologa i ekofilozofa René Dubosa: „Destrukcyjny demon tkwiący w naukowej technice jest dziełem samego człowieka”⁹. I to w skali globalnej, jest bowiem dziełem wielu współczesnych uczonych, inżynierów, biznesmenów, polityków i zwykłych, nastawionych konsumpcyjnie, „zjadaczy chleba”. Jest dziełem różnych ludzi, którzy poddali się naciskowi „cywilizacji faustycznej”, nacechowanej negowaniem wszystkiego, co nie ma bezpośrednio wartości użytkowej i nie służy panowaniu człowieka nad przyrodą lub życiem społecznym.

10. Aby obezwładnić owego „demonia”, nie należy zatem postulować zatrzymania postępu technicznego (głosy takie pojawiają się, ale zdają się całkiem utopijne); dążyć natomiast trzeba do zmiany etosu (moralnych postaw) zarówno twórców, jak i dysponentów oraz użytkowników techniki. Szczególnego znaczenia nabiera dziś wewnętrzny etos środowiska technicznego, w którym należy upatrywać jeden z najważniejszych czynników regulacji i kontroli przyszłego postępu technicznego.
11. Już ponad dwadzieścia lat temu Hans Sachsse, wybitny specjalista w zakresie chemii technicznej, pisał: „Rozwiązanie nie technicznych, lecz właśnie etycznych problemów określać będzie naszą przyszłość”¹⁰. Dziś zdanie to podziela szereg autorytetów. Coraz powszechniejsza staje się wśród naukowców i techników opinia o konieczności

6 M. Heidegger, *Pytanie o technikę*, w: tegoż, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 246.

7 J. Ladrière, *Nauka, świat i wiara*, tłum. A. Paygert, Warszawa 1989, s. 95.

8 Tamże, s. 97.

9 R. Dubos, *Pochwała różnorodności*, tłum. E. Krasińska, Warszawa 1986, s. 200.

10 H. Sachsse, *Technik und Verantwortung*, Freiburg 1972, s. 122.

zmian modelu postępu technicznego, przy czym na pierwszym planie pojawiają się w ich rozważaniach zagadnienia etyczne. I nie chodzi tu tylko o afirmowanie etyki „zewnętrznej” obowiązującej wszystkich ludzi, lecz o wewnętrzny etos środowisk inżynierskich i zachowania inżynierów jako inżynierów – ludzi, którym powierzona została rola twórców i „nośników” techniki.

12. Szczególna troska o ów etos przyświeca chrześcijaństwu. Już w pierwszym roku swojego pontyfikatu (1979) w encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II pisał: „Rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle. I stąd też ów skądinąd zadziwiający postęp, w którym trudno nie dostrzegać również tych rzeczywistych znamion wielkości człowieka, jakie w swych twórczych założeniach objawiły się na kartach Księgi Rodzaju już w opisie jego stworzenia, musi budzić wielorakie niepokoje”¹¹. Jan Paweł II podkreśla, że „nie możemy wpadać w jednostronne uniesienie dla naszych osiągnięć”, lecz obowiązywać nadto pytać o to, „czy człowiek jako człowiek w ich kontekście również rozwija się i postępuje naprzód, czy też cofa się i degraduje w swym człowieczeństwie”¹². Muszą o to pytać – podkreśla Ojciec Święty – wszyscy ludzie, zwłaszcza jednak „te środowiska

i te społeczeństwa, które mają szczególnie aktywny udział w procesach współczesnego postępu”¹³. Do nich kieruje on imperatyw moralnej odpowiedzialności za przyszłość człowieka oraz stwierdza, że właściwy sens panowania człowieka w świecie stworzeń leży – co powtórzy papież podczas swego wystąpienia w UNESCO (1980) – „w pierwszeństwie etyki przed techniką [...], w pierwszeństwie osoby w stosunku do rzeczy [...], w pierwszeństwie ducha przed materią”¹⁴.

13. Orientacja na etykę i kategorię odpowiedzialności pojawia się także w wielu pracach z filozofii techniki. Píše o tym w sposób zwięzły np. Kiepas¹⁵. Powołuje się on m.in. na opinię Georga Pichta, dla którego kategoria odpowiedzialności jest centralną kategorią i głównym wymaganiami naszych czasów: „Pojęcie odpowiedzialności wyznacza widnokrąg, który myślenie nasze winno przeniknąć, działanie zaś udostępnić”¹⁶. Ono też winno przeniknąć cały etos inżynierski, sięgając do jego podstawy, do podbudowującego etos logosu – całościowej wizji rzeczywistości, w której osadzone są ludzkie działania.
14. Profesor S. Swieżawski (KUL) podkreśla, że „wielki nurt tradycji chrześcijańskiej ciągnący się poprzez patrystykę i przez średniowiecze głosi prymat logosu przed etosem”¹⁷. Powołuje się przy

¹¹ *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*. Cz. 2, red. ks. M. Radwan SCJ, o. L. Dyczewski OFM Conv., A. Stanowski, Rzym–Lublin 1987, s. 40.

¹² Tamże, s. 41.

¹³ Tamże, s. 40–41.

¹⁴ Tamże, s. 42, 126.

¹⁵ A. Kiepas, *Etyki inżynierskie wobec wyzwań współczesności i przyszłości*, „Transformacje” 1992, nr 1–2.

¹⁶ G. Picht, *Odwaga utopii*, tłum. K. Michalski, Warszawa 1981, s. 171.

¹⁷ S. Swieżawski, *Rozum i tajemnica*, Kraków 1960, s. 54.

- tym na Ewangelię św. Jana: „Na początku było słowo” (J 1,1) – nie czyn! Jego zdaniem dopiero czasy nowożytne, a w szczególności filozofia Kanta, odebrały etos od chrześcijańskiego logosu i rzuciły go w ramiona utylitaryzmu: doktryny, zgodnie z którą podstawowym kryterium działania i oceny jego wartości jest użyteczność.
15. Współczesną postacią utylitaryzmu stanowi pragmatyzm – orientacja nader dziś rozpowszechniona, zgodnie z którą słusne i prawdziwe jest to tylko, co prowadzi do działań skutecznych. I to zwykle skutecznych doraźnie: tu i teraz, w odezwaniu od całej sieci związków człowieka ze światem oraz z pominięciem dłuższej perspektywy czasowej, obejmującej przyszłe pokolenia. Pragmatyzm stanowi przejaw „logosu ułomnego”, o którym J. Ladrière pisze: „[...] w świecie rozumu i techniki działa logos, który naraża nas na ryzyko nihilizmu”¹⁸.
 16. Ryzyko to pojawia się zawsze wtedy, gdy zapomnieniu ulega transcendentny wymiar rzeczywistości oraz gdy nie bierze się pod uwagę osobowego charakteru człowieka, który – jako osoba – jest „bytem we współbycie”¹⁹.
 17. Zapomnienie Transcendencji prowadzi do poniżenia wartości duchowych, a w konsekwencji do paradoksalnej sytuacji: „Nie wierzy się w pierwszeństwo ducha i dlatego nie umie się rozwiązywać problemów materialnych [...]. Twórczą moc, by go [kryzys – A. S.] przezwyciężyć, ma jedynie duch”²⁰.
 18. Odrzucenie personalistycznej koncepcji człowieka prowadzi z kolei bądź do absolutyzacji jego jednostkowości i indywidualistycznie pojętej wolności, bądź do przerysowania statusu społecznego i kolektywistycznie pojętej równości. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z logosem indywidualizmu (liberalizm), w drugim – z logosem kolektywizmu (socjalizm). Logosy te są przeciwstawne, ale narażają nas – przy zapomnieniu Transcendencji – na nihilizm podobnego rodzaju: na wyniesienie potrzeb produkcji ponad dobro jednostek lub nawet całych społeczności. A to generuje niekiedy pogardę dla człowieka.
 19. Tragiczne doświadczenia XX wieku podnoszą dziś w oczach wielu intelektualistów rangę logosu chrześcijańskiego, który akcentuje z jednej strony wartość (prawdę, dobro i piękno) świata stworzonego przez Boga, z drugiej zaś godność człowieka jako obrazu Boga osobowego. Wiele przemawia za tym, że właśnie w tym logosie szukać trzeba oparcia dla etosów środowisk twórczych ze środowiskiem inżynierskim (środowiskami inżynierskimi) na czele.
 20. G. Picht piszą: „[...] możemy [...] zauważyć, że moralność człowieka nie jest czymś autonomicznym, lecz że już przez to samo, iż jest możliwa, odsyła nas ku obszarowi, o którym zapomnieliśmy”²¹. Jeśli zaś prawdą jest, że – jak powiedzieliśmy wyżej – przyszłość techniki wiąże się z rozwiązywaniem problemów etycznych, to siłą rzeczy ku temuż obszarowi winni się zwracać tworzący ją ludzie.

¹⁸ J. Ladrière, *Nauka...*, dz. cyt., s. 101.

¹⁹ L. Boros, *Istnienie wyzwolone; Misterium mortis*, tłum. B. Białecki, Warszawa 1985, s. 237 i in.

²⁰ G. Picht, *Odwaga...*, dz. cyt., s. 117.

²¹ Tamże, s. 172.

- Jest to obszar Transcendencji – niezbywalny horyzont logosu chrześcijaństwa.
21. Jak ludzie techniki mają „przekuć” ów logos na swój etos, jest ich własnym zadaniem i byłoby arogancją ze strony filozofa z góry ich o tym pouczać. Nasuwają się tu jednak trzy uwagi o treści ogólnej.
 22. Po pierwsze, nie do utrzymania wydaje się indywidualistyczna koncepcja etosu inżynierskiego, zgodnie z którą przedmiotami postaw i zachowań moralnych winni być wyłącznie – każdy „na swój rachunek” – poszczególni inżynierowie. Potrzebny jest tu etos zbiorowy, tworzony zgodnie ze wskazaniem etyki chrześcijańskiej, ale też w dyskusjach wśród samych inżynierów oraz we współpracy z przedstawicielami innych środowisk: z humanistami, prawnikami, politykami, ekonomistami itp.
 23. Po drugie, tworzyć należy system instytucjonalnych zabezpieczeń, które nadałyby etosowi „siłę przebicia”. Chodzi m.in. o reformę prawa pracy, która umożliwiłaby inżynierowi „podjęcie decyzji niezgodnej np. z interesem ekonomicznym pracodawcy, lecz za to zgodnej z odpowiednimi normami technicznymi i etycznymi”²². Chodzi też o działania zmierzające – np. przez powoływanie odpowiednich komisji – do tworzenia warunków pracy systemowej, włączającej decyzje inżynierów w szerszą sieć działań politycznych i gospodarczych.
 24. Po trzecie wreszcie, niezbędny jest szeroko zakrojony proces edukacji społecznej (w tym edukacji przyszłych inżynierów) zmierzający do zniwelowania nierówności między światem efektów materialnych z jednej strony, a światem wartości duchowych (w tym etycznych) z drugiej. Jest to nierówność odziedziczona po pozytywizmie i materializmie, które pomniejszały znaczenie wspomnianych wartości, sprowadzając je do roli spraw subiektywnych i prywatnych.
 25. Niezgodę na takie pomniejszenie wyraża dziś wielu uczonych. Na przykład współczesny fizyk i fizykochemik belgijski, laureat Nagrody Nobla (1977) I. Prigogine pisze: „Nie sposób jest dłużej godzić się na dawne aprioryczne rozdzielanie wartości naukowych od etycznych”²³. Chodzi o to, aby podobna myśl przeniknęła głęboko w obszar działań inżynierskich. Wartości techniczne i etyczne winny się tu połączyć w jedną całość i ona właśnie ma stanowić w przyszłości wyznacznik postępu.

²² A. Kiepas, *Etyki inżynierskie...*, dz. cyt.

²³ I. Prigogine, I. Stengers, *Z chaosu ku porządkowi*, tłum. K. Akst-Lipszyc, Warszawa 1990, s. 332.